Nr. 69. We Lwowie, Sobota dnia 23. Marca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Interpelacje w ciele prawodawczem francuzkiem, dotyczące polityki zewnętrznej rządu.

III.

Mamy już przed sobą pierwsze sprawozdanie rozpraw, toczonych przy zamknięciu wielkiego aktu życia publicznego francuzkiego, jakim było roztrząsanie interpelacyj, odnoszących się do polityki zewnętrznej Napoleona. Nie mieliśmy już zamiaru mówić o tym przedmiocie, lecz komentarz dziwnie dobitny do mów francuzkich, ogłoszenie w d. 19. b. m. pruskich zaczepno-odpornych traktatów, co chwila przypominane przez dzienniki niemieckie skłania, nas do tego.

Wobec tego komentarza, rozszerzającego podstawę wojennej Prus potęgi o nowe 8 lub 9 milionów mieszkańców, powiększa się też bardzo znaczenie punktu wyjścia nowej francuzkiej polityki.

Powiadamy. nowej francuzkiej polityki, bo nie wierzymy, aby interpelacyjne rozprawy mogły pozostać bez stanowczego wpływu na rząd Napoleona, na losy Francji. To, co zaszło w tych dniach pamiętnych w Ciele prawodawczem, jest niczem innem, jak ciężką pracą wewnętrzną, trudnem przerabianiem się ducha publicznego we Francji. — Jeden rezultat rozpraw wydawał się nam niewątpliwym, a mianowicie zniknięcie czarodziejskiego uroku, jaki otaczał rządy napoleońskie. — Ostatnie posiedzenie Ciała w d. 18. b. m. już było żywem świadectwem tego rezultatu.

Wysoki nastrój Izby się nie zmienił — nie zmieniła uroczystość i świetność mów, lecz wielkie argumenta zniknęły; miejsce ich zajął z jednej strony natarczywy i wyniosły ton dawanych nagan i nauk, z drugiej zaś strony odpieranie, a nie pokonywanie przeciwników — w ogóle zaś, w całej Izbie wyrodziło się pewne rozdrażnienie, które uczyniło rozprawy burzliwszemi niż w dniach poprzednich.

Mowa Jules Favre'a rozpoczęła posiedzenie. Od pierwszych wyrazów widać już było, że wcale nie myśli mowca oszczędzać rządu. Zaprzeczył, mimo twierdzeń rządowych, aby Prusy były przyczyną w 1859 r. pospiesznego zawarcia pokoju w Villa-franca, i chociaż inną drogą, doszedł do tegoż samego co p. Thiers argumentu, że jedność włoska stała się pierwszą przyczyną pruskiej prepotencji. Zaprzeczył również, jakoby rząd miał jakąkolwiek względm Prus politykę.

Nie mając żadnej, musiał się też doczekać tak smutnych rezultatów. Obowiązkiem jego było, zamiast nacisku wywieranego na Austrję, nie dopuścić do włosko-pruskiego przymierza; niegodnem było. pozwolić na zmniejszenie znaczenia Austrji, skoro zachowanie jego list cesarski do ówczesnego ministra p. Drouin de Lhuys solennie jako cel francuzkiej zapowiadał polityki. Rezultatem tych błędów i zaniedbań są Prusy dzisiejsze, „które pan Bismark za e t y c z n e n a g r o d y dla książątek niemieckich co prędzej chce n a s i o d ł o podsadzić;" rezultatem, konieczność, przez rząd uznana, mienia w pogotowiu miliona sześćkroć stotysięcy żołnierza we Francji. „Może obecnie zechce się także panu ministrowi stanu wznosić na Kapitol, — niech idzie jeśli ma odwagę, lecz dzisiaj towarzyszyć mu tam będzie pospolite ruszenie." Dotkliwość i cel przycinku żywo obeszły Izbę, która odtąd z wielkim niepokojem słynnego mowcy słuchała.

P. Thiers, w drugiej swej mowie odrzucił również historyczne wywody, i z niezwykłą przemawiał stanowczością. Zgubnem nazwał podszywanie kroków politycznych pod zasady jakiegoś apostołowania. — Polityka wewnętrzna zmienia się, lecz nie powinna nigdy oddziaływać na zachowanie się w polityce zewnętrznej. Ta ostatnia jest po wszystkie czasy niezmienną. Musi być zawsze polityką interesów państwa. W niej naród obowiązany jest zachować się jak człowiek uczciwy, lecz wyrzec się wszelkiej propagandy. Jeszcze raz, tylko z większą niż w pierwszej mowie stanowczością i większą siłą, potępił wrzekome zasady narodowości, rasy, głosowania powszechnego, gdy są stosowanemi do zewnętrznej polityki.

Pan Thiers podniósł także **brak przewodniej myśli w polityce rządu**: „Ja nie wiem, powiada, czy można było Prusy od wojny powstrzymać, czy nie; lecz wiem, że od maja do lipca grano jak w karty o krew narodów, patrząc się rychło na południu obadwa zapaśnicy padną wyczerpnięci; przez ten czas zaś na północy Prusy zgromadzały swoje 40 milionów mieszkańców związkowych."

Dotąd powtórne mowy obu mistrzów elokwencji były jakby streszczeniem poprzednich, zmienionem w akt oskarzenia, lecz pod koniec obu mów uwydatnia się myśl, spowita w poprzednich w ogólne teorje, a przez to niewidoczna. Myśl zdrowa, bo mająca zamknąć rządowi na przyszłość jeszcze jedną fałszywą drogę — drogę powetowania doznanych klęsk czy zawodów, za pomocą terytorjalnych powiększeń. „Porzućcie insynuacje, które świat niepokoją, porzućcie teorje aglomeracji, które każą się domyślać ukrytych zamiarów" przestrzegał b. minister Ludwika Filipa. P. Favre jeszcze wyraźniej myśl tę wypowiada, bo wręcz pyta: „Cobyście zrobili, gdyby wam Luksemburg lub Belgię ofiarowywano?"

Trudne przypadło panu Rouher'owi zadanie odpowiadać dwom najpierwszym we Francji mowcom, gdy oba na jednem i temże posiedzeniu walczyli przeciw rządowi. Wywiązał się pan minister z tego zadania, jak można się było najlepiej w tej trudnej pozycji wywiązać. Jeźli wiary i zapału jak dawniej nie wzbudził — nie jego w tem wina. Drogę obrony wybrał najlepszą bo nie przekonywał, lecz odpierał czynione rządowi zarzuty na praktycznem polu.

Zaprzeczył, aby rząd zasadę we Francji panującą, w s z e c h w ł a d z t w a l u d u, propagował na zewnątrz; on sam tylko w niej siły szuka.

Odpierając dalej zarzuty, w tej samej chwili, starał się pan minister stanu składać istotne usprawiedliwienie, które zarazem za program przyszły służyć mogło. „Cóż proponują rządowi? Czy wojnę? lecz o niej nikt nie myśli. Czy gwałtowne anneksje? — ale o nich nikt nie mówi. Chcą czujnej polityki? — przecież taką jest właśnie polityka rządu." — Zarzucają nam odosobnienie Francji, mówił dalej, — odosobnieni nie jesteśmy, lecz nie chcemy w y ł ą c z n y c h p r z y m i e r z y. Dziś pójdziem z Anglią, jutro z Prusami może, a zawsze szukając usuwania powstających trudności, na drodze układów i pojednania." Nowy ten program napoleońskiej polityki streścił minister w dwóch słowach na zakończenie całych długich rozpraw: „Szukać będziemy po wielkich wojnach, skutecznych uspokojeń."

Niech politycy czynni, żywy udział w sprawach biorący starają się przeniknąć zagadkę s k u t e c z n y c h u s p o k o j e ń i wysnuć wątek nowej napoleońskiej polityki. Nam, bardziej i dłużej rozlega się w umyśle: n i e c h c e m y w y ł ą c z n y c h p r z y m i e r z y. Niedawno tę samą maksymę słyszeliśmy przez ks. Gorczakowa wypowiedzianą. Lecz co u Moskwy było naturalnem następstwem odrębnego stanowiska w ludzkości, to we Francji jest skutkiem właśnie tej fałszywej pozycji na świecie, za którą czyniono odpowiedzialnym rząd cesarski.

Przyznajemy szczerze, że po pierwszej mowie ministra stanu, po jego optymistycznym poglądzie na dobre stosunki Francji z wszystkiemi mocarstwami, wierzyliśmy, iż Francja z planem szczegółowo obmyślanym dąży do usanięcia obecnych trudności, a nie chcąc starć wojenuych przyspieszać, ze wszystkimi w dobrych do czasu znajduje się stosunkach. Dziś widać, że planów takich nie ma w gabinecie Cezara, że wszelkie naturalne zbliżenia między mocarstwami leżą w rozprzężeniu, a rząd francuzki czeka nowych wypadków, aby nowe tworzyć plany i szukać wszędzie swoich przyjaciół.

W takiej to chwili rozprzężenia wychodzi na jaw owa zwiększenie pruskiej potęgi. — Na czyjąż ma ono obrócić się korzyść? oto na korzyść wstecznych i cynicznych zasad, z taką ostentacją wygłaszanych przez hr. Bismarka w nowym parlamencie; na korzyść chciwej ambicji, która nie uważa za potrzebne maskować się nawet, a umowy międzynarodowe skazuje na śmierć przed ich urodzeniem; na korzyść sterowników ludzkości, dla których zuchwałość jest największym środkiem politycznym, a możliwość granicą zachceń.

Szczęśliwe losy, że publikacja prusko-bawarsko-badeńskich traktatów nastąpiła dniem później po zamknięciu rozpraw interpelacyjnych w Paryżu. Jakiżby niespodziany czynnik przybył do stoczonej w Izbie walki, gdyby się dowiedziano, że ustępstwo, zrobione dla Francji przy zawieraniu pragskiego pokoju, wielkie Prus ustępstwo, przyzwolenia na utworzenie południowego niemieckiego Związku — ustępstwo tyle przez Francję cenione, było prostą komedją — a Związek południowy, na dni kilka przed zapowiedzeniem jego urodzin, już był zabity zręczną ręką pruskiego ministra i przestraszonych południowo-niemieckich królików. Traktat pragski podpisany 23. sierpnia rz., a traktat z Bawarją 22. tm., z Badenem jeszcze 17. tm. Daty te nie potrzebują objaśnień.

Wobec świadomości tych traktatów, stawiających południowych monarchów pod pruską komendę, w cóżby się obróciły argumenta ministra stanu, użyte w pierwszej jego mowie — że groźność Niemiec zmniejszona wytworzeniem Południowej konfederacji; że Prusy nie doszłyby nigdy do obecnej przewagi, gdyby wprzódy nie dały Francji dostatecznych rękojmi swojego na przyszłość postępowania!

Na ostatniem posiedzeniu Ciała prawodawczego zaszedł bardzo charakterystyczny epizod.

W sprawie funduszu wdów i sierot po kapłanach ruskich.

(Okólnik konsystorza ruskiego l. 2626 r. 1866.)

Nigdy goręcej nie pragnął nikt bliższego wyjaśnienia tego dziś w ustach każdego człowieka tak często używanego wyrazu „autonomia", jak kapłani obrz. gr. kat. w Galicji. A jeżeli jaka klasa społeczeństwa naszego cokolwiek na eksperymentach autonomicznych zyskała, my zawsze znaczny ponosiliśmy uszczerbek, i teraz w ogólnym zapale dążenia do autonomii, porwani w ten silny prąd, możemy światu okazać namacalny dowód, że umiemy doskonale identyfikować te sprzeczne pojęcia „autonomia i serwilizm", choć wymowne *Słowo* usiłuje nas przekonywać, że niema jak „russka swoboda."

Temi dniami rozesłali nam pokorni dziekani okólnik konsystorza, zawiadamiający duchowieństwo unickie, co najpokorniejsi jego „otporucznyki" (delegaci) zdziałali na posiedzeniach, zwołanych przez J. Eksc. ks. metropolitę zeszłego roku względem funduszu wdów i sierot. Zaprawdę powiadam, że żaden z otporucznyków nie powinienby być naczelnikiem wieczerzy wiecznej za powzięte postanowienia, nad któremi bliżej się zastanawiając, chcemy je poddać pod pręgierz opinii publicznej i władz rządowych, dla tego, by wyrobione barbarzyńskie statuta nie uzyskały potwierdzenia.

Wiadomo światu, że gazety krajowe w zeszłym roku podniosły kwestję tego funduszu dla tego, iż objawiło się u kleru życzenie lepszej administracji, gdyż o dotychczasowej było poniekąd słuszne przekonanie, że znaczna cząstka funduszu zeteryzowała się; mimo to uchwalili „otporucznyki" adres „błahodarstwennyj" dla „uprawlajuszczoj" komisji, na tej podstawie, że „wydił kasowy sudiaczy po samom pereskontrowaniu z dwoch ostatnych lit, znajszoł, ż e m u s y t k o n e c z n o hroszewyj ład byty i w litach poperednych," chociaż dodaje ten wydił wyraźnie, że „pereskontrowaty wse d o k ł a d n o, byłoby diło misiacej, a ne dnej, ani hodyn — a t o z a z b y t e c z n e u z n a j e."

Po takiem sprawozdaniu sądzimy, że duchowieństwo ruskie, którego krwawemi ofiarami stanął ten fundusz, ma prawo podnieść słuszny głos na swoich „otporucznykow", i „uprawytełej fonda", iż po tak lekkomyślnem przekonaniu się, nad tak olbrzymią pracą nie wypadało w żaden sposób wotować, a z drugiej strony przyjmować adresu „błahodarstwennoho" ani przyznawać się przed klerem, że „sprawozdaniem sem, p o n a j b i l s z o j c z a s t y z a d o w a l n i a j e s i a s o b r a n y j e o t p o r u c z n y k o w", i nie zważać na jeremiady ś. p. ks. Łotockiego, „uprawytela" funduszu, gdyż mimo zadowolnienia otporucznykow, kler nie może się czuć zadowolonym z takiego obrotu rzeczy, kiedy idzie o jego krwawy grosz na tak wzniosłą z jego strony ofiarę.

W §. 11. tego okólnika czytamy, że „otporucznyki" w statutach funduszu takie mają zrobić odmiany, jakie za potrzebne uznają.

Zdawałoby się duchowieństwu, że na ten raz wysłani delegaci, korzystali z zaufania kleru i nadużyli tegoż na korzyść swoją i tem nad użyciem postawili się do kleru jako władza ustawodawcza, nie mając jednakże do tego żadnego upełnomocnienia, i to twierdzenie popieramy uchwałami, powziętemi przez szanownych otporucznykow w oddziale III. „o żerełach fonda."

§. 26. „Każdy kapłan ma od dochodów inwentarza swojej posady z wzmiankowanego funduszu rocznie składać 4 złr. wal. austr. od sta." Nic łatwiejszego, jak stawianiem wniosków filantropicznych w teorji, pozyskać sobie pozorną sławę. W roku 1824, wiekopomnej pamięci kardynał Lewicki, pierwszy poddał myśl i zrobił krok do założenia funduszu wdów i sierot, dając, jeżeli się nie mylimy, od razu kapitał 10.000 złr. m. k. i polecając duchowieństwu po 2 od sta swoich dochodów rocznie wkładając, tytułem dobrowolnych ofiar, ten fundusz pomnażać, dla tego słusznie zawiadowstwo tego funduszu, który potem hojnie zawsze, a przy testamencie datkiem 6.000 złr. m. k. obdarzył, jemu się należeć mogło. Władza i jej urok nęcą zawsze do pokusy szerszego zakresu, to prawda, i w dzisiejszym reprezentancie kościoła unickiego w Galicji widzimy dosadnie tę dążność do zawiadywania wspomnionym funduszem, ale o wspieraniu go tysiącami nie ma mowy; a jednakże na duchowieństwo, którego nie dochody, ale wydatki w trójnasób się pomnożyły na wychowanie dzieci, wywiera się łatwo presja, podniesienia rocznych wkładek na *alterum tantum*, jak założenie ś. p. kardynała, który tylko 2 od sta płacić dobrowolnie polecił. Nie dziwimy się też wcale ordynarjatowi, ale „otporucznykom" naszym, którzy bez względu na ogólną nędzę duchowieństwa, na teraźniejsze drogie utrzymanie familii, jej wychowanie, mogli zawotować tak wysokie wkładki, i popełnili tę niesprawiedliwość wtenczas, gdy kapitał funduszowy wzrosłszy do 260.000 złr., bez tej zapalczywości już mógł dawać sam z siebie znaczne intraty. Zaprawdę żal się robi pomyśleć, że szan. delegaci nie dali przystępu głosowi, który się pomiędzy nimi daremnie odbijał, iż sprawienie koszuli wdowom, kosztem skóry księży, chcą przeprowadzić. Nie pojmujemy zarówno, zkąd panowie delegaci przyszli do prawa zmieniać postanowienie pierwotne i w §. 28 zawotowali, że podwyższone wkładki roczne „majut buty prymusowi". Pytamy się panów delegatów, czy mieli na to specjalne umocowanie, tembardziej, że §. 1. powiada, iż fundusz wdów i sierot kapłańskich ma i nadal pozostać jako fundusz zapomogi, ale nie pensji? Ta sama sprzeczność, równie jak to lekkomyślne podwyższenie, świadczą wymownie, że duchowieństwo zawiodło się na dobrej wierze swych delegatów, a ci podali pod płaszczykiem i pozorem autonomii ordynarjatowi pomocną rękę do ujęcia kleru w kajdany zawisłości bezwzględnej, do rozmaitych szykan, prześladowania i potępienia, gdyż § 28. ustęp 5. mówi: „Jesły kto tii składki składaty nechocze, bude upomnen persze nastojatelem dekanatu, potom kondekanalnym klerom pry soborczyku, a pośli — na donos uriada dekanalnoho — samym Wseświtliszym metropoliczym ordynarjatom, iły ot imene tohoż Wseczestniszoju konsystoriju, a jesły i tomu powynowatysia ne bude, tohda uże za neposłuszeństwo ślidowaty maje d a ż e i s u s p e n z y j a."

Musimy się bliżej zastanowić nad tym ustępem, a to z powodu jego doniosłości. Jak wyżej się powiedziało, delegaci pod przewodnictwem ks. metropolity, jako władzy duchownej, bezmyślnie postawili się także na punkcie władzy nad duchowieństwem, zapominając, że całe stowarzyszenie, choćby z ks. metropolitą na czele, ma poprostu tylko charakter prywatny, i na duchowieństwo w ogóle, równie jak i na pojedyńczych tylko prywatnie wpływaćby mogło — ponieważ duchowieństwo stoi, jako organ publiczny kraju i państwa, pod opieką tych praw, a przystąpiwszy do stowarzyszenia prywatnego i niepełniąc obowiązków włożonych nań przez towarzystwo, c o n a j w i ę c e j jako członkowie z tego towarzystwa wykluczonymi być mogą. Suspenzja zaś, którą grozi delegacja ustami ks. metropolity za niepłacenie wkładek rocznych, jest niczem innem, jak poprostu uzurpacją nieprawną, bez żadnej podstawy i zgwałceniem praw publicznych, gdyż prezydent komisji funduszowej lub delegatów duchowieństwa w tej sprawie, chociaż i metropolita, nie może przenosić swej władzy kościelnej, a zatem publicznej, na pole prywatnych stowarzyszeń, i na tem polu żadnej nad członkami towarzystwa atrybucji swej władzy wykonywać nie może. Ks. metropolita i panowie „otporucznyki" zapomnieli widocznie w zapale filantropii, że do zasłużenia na suspenzję duchowny musiałby popełnić zbrodnię publiczną, lub przynajmniej występek przeciw prawom kanonicznym lub świeckim, graniczący ze zbrodnią, gdy tymczasem niezapłacenia raty na fundusz wdów i sierót, żadne prawa za zbrodnię ani występek nie uważają, i pod tym względem ks. metropolicie, jako władzy, ani „otporucznykam" kleru nie dały nawet najniższej atrybucji. Panowie delegaci tem postanowieniem zniszczyli całkowicie moralną wartość zasługi nawet tych duchownych, którzy dotychczas z wszelką gorliwością i poczuciem dopełniali obowiązku ludzkości uiszczaniem punktualnem rocznych wkładek — bo przymus nie jest zasługą.

Postanowienie to jest temszkodliwsze w doniosłości swojej (tylko na szczęście nie będzie zatwierdzonem), że pozwala w precedencji władzy duchownej używać praw swoich aż w prywatnych okolicznościach duchowieństwa, tembardziej, że po zapadłej w tym duchu uchwale, ks. metropolita „izjawyły" że tę uchwałę uważa jako „błagonamirennoje" życzenie całego kleru i pozostawia sobie dalsze w tym względzie działania.

Jak z jednej strony władza duchowna za pomocą serwilistycznych „otporucznyków" sięgła swym grotem aż w prywatne stosunki księży — tak z drugiej poddała znów prywatno-obywatelskie stosunki księży pod trójząb swej cerberoarchii, przy uchwalaniu nadzwyczajnych źródeł do pomnożenia funduszu, bo §. 32 a) powiada, że „żonaty kandydat stanu duchownego ma przy ordynacji na kapłana dać na fundusz 10 złr. w. a." My pytamy się: za co, kiedy on jeszcze nie jest kapłanem, tylko świeckim, a tylko kapłani mają składać ten fundusz? — powtóre zkąd kandydat po ożenieniu, które wraz ze staraniem się jego niejeden pociągło za sobą wydatek, przychodzi do tak miłych obowiązków, przy braku częstokroć wszelkich funduszów? — znowu więc ciężar ten pada na jego lub żony jego rodziców, najczęściej księży. Wszak wiadomo księżom, a zatem i „otporucznykom" nie było tajemnicą, że za pana zięcia potrzeba często pare set guldenów spłacać za weksle krawców i szewców, co samo stanowi dowód najwymowniejszy ogólnej nędzy, a panów alumnów rektorat wypuszcza z seminarjum, nieprzymierzając, jak świętych — tureckich. — §. 32 b) każe duchownym przy instytucji kanonicznej na nowe beneficja, płacić znowu znaczne kwoty, a mianowicie przy instytucji na parocha 20 złr., a przy instytucji na kapelana 10 złr. Tutaj jak i wszędzie trudno się spotkać z dobrą zasadą i zdaje się, że panowie „otporucznyki" szukali tylko sposobności, gdzieby pomieścić ten zbytek pieniędzy, z którym niewiedzieli co zrobić; lecz jeżeli im się tak zdawać mogło, my tymczasem myślimy inaczej. I najprzód nie przyznajemy nikomu kompetencji do podnoszenia tak wielkich ofiar, a do tego przymusowych; powtóre, nie możemy rozumnie przypuścić, by tryby władzy duchownej sięgały przez nasze grzbiety bezkarnie do naszych kieszeń; potrzecie, zastanowić się należy,

Gdy p. Rouher w zapale oratorskim wystąpił z owym wielkim argumentem bonapartystów, z argumentem uświęcenia rządu cesarskiego przez głosowanie powszechne, i najprzód powołał się na 2. grudnia, dzień założenia cesarstwa,—„dajcie nam zapomnieć tę datę", zawołał p. Thiers z ławek deputowanych. Wielki gwar i zamięszanie powstało w Izbie po tak nadspodziewanem intermezzo sędziwego męża stanu.— Gdyby pruskie traktaty już poprzednio były wiadome, możeby wzburzenie było większe jeszcze i groźniejsze, a zręcznie knuta przez Thiersa koalicja stronnictw przeciw rządowi, możeby się udała. Lepiej więc, że odezwanie się i całe rozprawy pozostaną jakby tylko uroczystemi dla silnego rządu przestrogami. Lepiej bo nie podlega wątpliwości, że rząd ten, aby utrzymać wewnętrzną swoją potęgę, będzie musiał pamiętać na zwróconą nań uwagę ludzi bystrych i nieporównanych w wytknięciu wad i błędów, będzie musiał porzucić swoją bezcelową politykę, wyjść z pozycji rozprzężenia. Szukając zaś nowych natchnień, zanadto jest żywym i ludowym, aby miał słuchać ludzi przeszłości, ludzi zdrowego na rzeczy poglądu, lecz dla których nie istnieje postęp w ideach. Nie, ten rząd, szukający natchnień, przyłoży ucho do piersi ludowej, w której obecnie odbywa się, proces, z którego wyjdzie wznowiona Francji potęga, i ożywcze dla świata widoki. Tak przynajmniej świadczą dnie interpelacyjne i to niezmierne zajęcie, jakie one obudziły we Francji!

Przegląd polityczny.

Podobnie jak w Czechach, wypadły także i w Morawie wybory w gminach wiejskich w myśl programu stronnictwa narodowego, które i tutaj najświetniejsze odniosło zwycięztwo. Oto co nam donosi telegram, który wczoraj wieczór otrzymaliśmy:

Berno d. 22. marca godzina 4. popołudniu. Wybory w gminach wiejskich wypadły bardzo dobrze, wybrano wszystkich dawniejszych posłów. Opozycja nie straciła ani jednego miejsca, i liczy jak dawniej 22, rząd 9 głosów.

Redaktor dziennika *Olomuckie Nowiny*, jako autor broszury „Przed wyborami", która była właściwie tylko przedrukiem artykułów, w dzienniku *Olom. N.* zawartych, został uwięziony.

Co do wyborów w gminach wiejskich w Czechach, przyznają już i dzienniki centralistyczne, że rząd poniósł tam zupełną klęskę, gdyż prócz wszystkich dawnych posłów, którzy się i tym razem utrzymali, wybrany został w Kolinie, w miejsce kandydata niemieckiego, kandydat stronnictwa narodowego, Sładkowsky.

Czy misja arcyksięcia Karola Ludwika odniosła jaki skutek u arystokracji czeskiej, nie wiadomo dotąd. Wybory w kurji większych posiadłości w Czechach, odbędą się dopiero dnia 29. bm. Arcyksiążę udał się teraz do Berna, by tam ze stronnictwem konserwatywnem wejść w porozumienie.

Wczoraj odbywały się w Czechach wybory w miastach; jaki ich rezultat, nie wiemy jeszcze, dzienniki czeskie są jednak tego silnego przekonania, że ci sami, co i wprzódy posłowie wybranymi zostaną.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odręczne cesarskie do księcia Colloredo-Mansfeld, w którem N. Pan dziękując księciu jako prezydentowi komisji do kontroli długu państwa za czynności tej komisji od r. 1865, wyraża z czynności tych najwyższe swe zadowolenie, i udziela zastępcy prezydującego, dr. Taszkowi, tudzież członkom komisji, p. Wintersteinowi i dr. Herbstowi, krzyże kawalerskie orderu Leopolda z uwolnieniem od taks.

Presse upatruje w tem piśmie cesarskiem i w obdarzeniu kilku członków komisji orderami, zapowiedź, że komisja ta wkrótce rozwiązaną zostanie. Komisja ta istniała dla długów całego państwa; wobec oddzielenia Węgier od drugiej połowy monarchii jest jej dalsze istnienie niemożliwem. *Presse* obawia się, że rozwiązanie tej komisji zaszkodzi kredytowi austrjackiemu.

Doniosły były dzienniki, że w Dalmacji między Kninem a Kistanią przyszło do jakichś rozruchów i do starć między ludem a organami rządowemi, przyczem pretor i kilku żandarmów miało zostać zabitych. Urzędowa *Wien. Ztg.* oświadcza, że rzecz cała miała się w sposób następujący: „Gdy dn. 13. b. m. organa gminy Kistani przystąpili do zagrabienia ruchomości u pewnej prywatnej osoby, z powodu że ta nie zapłaciła winną sumę, zebrało się około 200 chłopów przed urzędem pretora, protestowali przeciw grabieniu i nie usłuchali wezwań pretora i żandarmów, by się rozeszli. Pomimo że zbiegowisko ciągle wzrastało, udało się w końcu organom publicznym przywrócić spokój, przyczem tylko jeden chłop został raniony. Grabież sądowa została przeprowadzoną i spokój więcej zakłóconym nie został."

Prusy. Z Berlina nadeszła wiadomość, że odkryto tam zamierzony na króla zamach. Jakiś oficer wojska szlezwicko-holsztyńskiego, o którym miano się dowiedzieć, że chciał króla zabić, został uwięziony.

Jak z Bawarją tak i z Badenem zawarły Prusy przed podpisaniem jeszcze traktatu praskiego, przymierze zaczepno-odporne. Traktat ten jest równobrzmiący z traktatem zawartym, między Prusami a Bawarją. Paryzka *Liberté* utrzymuje, że się wkrótce okaże, że traktat taki sam zawarły Prusy także i z Würtembergiem.

Załoga pruska w Luksemburgu została znacznie powiększoną.

Francja. Wspomniana wczoraj przez nas przemowa kapitana Bureau nad grobem Boguckiego, brzmiała według *Opin. Nat.* następnie:

„Nim się rozejdziemy, pozwólcie złożyć na tej mogile hołd sympatycznego podziwu i głębokiego żalu. Z wzruszenia bolesnego, jakie panuje nad trumną tego wygnańca, widać że to niezwykła żałoba, której towarzyszą zwyczajne żale współczucia. Istotnie moi panowie, grób ten wywołuje w naszym umyśle najszlachetniejsze namiętności, jakie Bóg zaszczepił w sercach człowieka i obywatela: ojczyzna, rodzina, wiara religijna i niepodległość narodowa. Zwłoki te, spoczywające tu w głębi tego grobu, są krwawym obrazem najbardziej zbrodniczego zamachu przeciw tej ojcowiźnie boskiej ludzkości, a każdy z nas ma serce skrwawione. W wieku, w którym każdy z nas zaledwie rozpoczyna życie, umiera Bogucki za ojczyznę, nie mając nawet tej pociechy, by spoczywał w łonie tej ukochanej ziemi, którą krwią swoją zbroczył. Spoczywaj w spokoju w twej nowej ojczyźnie szlachetny tułaczu! nasza rodzina jest dumną, że może cię przyjąć jako jedno ze swych szlachetniejszych dzieci a wy młodzi ludzie, którym Francja poruczyła honor swój do przechowania i do bronienia, uczcie się od tego waszego towarzysza, jak należy kochać ojczyznę i jak za nią ginąć. Szczepanie Bogucki, przyjmij me ostatnie pożegnania jako echo głosu twej drogiej ojczyzny, i usłysz jeszcze raz jej imię bohaterskie, synu Polski bohaterskiej... żegnam cię."

Po ministrze Rouherze, którego mowy treść główną już podaliśmy, zabrał głos Jules F a v r e. Występuje on przeciw Rouherowi i czepiając się ostatnich słów jego, że polityczny horyzont całkiem jest jasny i pogodny, dodaje: „Jeżeli tak jest, to zapytuję ministra, czemu mąci pokój państwa, przedkładając nową ustawę wojskową? Pocóż ten pobór przymusowy, który pomiędzy ludność rzucił tak wielki i powszechny popłoch? Ta strona pytania nie została jedynie przez ministra dotkniętą. Gdyby to był uczynił, twierdzenia jego rozpadłyby się same przez się. Na nieszczęście trudno przyjąć pochwały, jakie minister własnej swej oddaje polityce. Badając akta dyplomatyczne i działania rządu, przyjść trzeba do przeciwnej konkluzji, niż ta, do jakiej doszedł pan Rouher. Co się tyczy Związku niemieckiego, który według p. Rouhera tak był niebezpiecznym Francji, restauracja, monarchia lipcowa nigdy nie były w potrzebie przedkładać budżetu wojskowego, jak to dziś rząd uczynił. Jednały one poszanowanie krajowi siłą zbrojną, dziesięćkroć mniejszą niż ta, jaką dziś chcą postawić. Związek niemiecki nie był przeto groźbą dla Francji. Juliusz Favre mniema, że krwawa wojna pod Sadową wstrząsła całym światem; uczuto, że zbliża się wielkie przesilenie, i że nietylko korona cesarska, lecz pokój świata jest w niebezpieczeństwie. Przypomina on dokument, w którym Francja mówi, że gdyby wojna w Niemczech dała powód do zwiększenia jednego państwa, Francja wmięszałaby się; porzucono odtąd tę ideę, co dowodzi, że filozofia nietylko pod strychy mędrców wstępuje, lecz czasem i pałace królów odwidza. Tu przytacza mowca słowa Rouhera o spokoju położenia rzeczy, i mniema, że trudno być swobodniejszym i naiwniejszym. Przytacza potem kilka ustępów z mowy cesarza, pomiędzy innemi ten, w którym powiedział, że Francja przypatrywała się walce po tamtej stronie Renu, jako widz bezstronny.

Hr. W a l e w s k i wpada w słowo Juliuszowi Favre i wzywa go, aby nie odstępywał od rzeczy.

Juliusz F a v r e: Pan prezes sądzi, że zacytowany przezemnie dokument nie należy do rzeczy?

Hr. W a l e w s k i: Obstaję przy tem, aby mowca wrócił do przedmiotu.

Juliusz F a v r e: Moja uwaga objawia się przez dyskusję, inni objawiają ją milczeniem. Każdy według swego zapatrywania.

Hr. W a l e w s k i: Wzywam mowcę, aby nie mówił o mowie cesarza.

Juliusz F a v r e: Poświęciłbym wtedy jedno z praw naszych, a nie mamy ich dosyć, aby się którego z nich pozbawiać.

Hr. W a l e w s k i: Mówiąc o mowie cesarza odstępujesz pan od przedmiotu.

Juliusz F a v r e: Ponieważ prezes i ja niejednako zapatrujemy się na rzecz, niechaj Izba rozstrzygnie, czy mam mówić dalej.

P r e z e s: Jest to kwestja przyzwoitości; jeżeli większość chce mniejszości przeszkodzić mówić, niechaj to wypowie.

P i c a r d: Pomyślcie o Meksyku i pozwólcie mu mówić.

Juliusz F a v r e oświadcza, iż chce dalej słowa mowy cesarskiej przytaczać.

P r e z e s raz jeszcze go wzywa, aby zachował przyzwoitość.

Juliusz F a v r e: Konstytucja uznaje cesarza odpowiedzialnym. Konstytucja byłaby tylko czczem słowem, gdybyśmy nie mieli prawa podciągać zdań jego pod dyskusję. Mowca cytuje dalsze ustępy z mowy cesarskiej. Powtarza on, że konstytucja byłaby czczem słowem, gdyby nie wolno było rozbierać i polityki cesarskiej (wrzawa).

T h i e r s (wśród wrzawy): Prezes ma słuszność, a konstytucja niesłuszność.

Jules F a v r e cytuje dalej ustępy z cesarskiej mowy od tronu: „My z bezstronnością przypatrywaliśmy się walce z drugiej strony Renu — mówił cesarz. A w innem miejscu powiedział, że Prusy unikają wszystkiego, czemby naszą drażliwość pobudzić mogły, i zgadzają się z nami pod każdym względem. Tak samo rzeczy stoją co do Austrji, mówił cesarz, której wielkość jest potrzebna dla równowagi powszechnej." Więc czyż nie miałem słuszności — mówi Favre, twierdząc, że cesarz patrzy okiem spokojnem na to co zaszło, a nawet z zadowoleniem Austrję z Prusami w myśli kojarzy? Mowca przypomina dalej sympatje, jakie Francja zawsze dla Danii okazywała, i mowę, w której cesarz zapewniał, że chce bronić całości Danii. Mowca dowodzi, że kwestję szlezwicką powinien był rząd w zarodku przytłumić. „Ten mały Szlezwik — mówił pewien dyplomata angielski, wywoła pożar w całej Europie." Ów dyplomata miał słuszność, i dlatego rząd francuzki powinien był pożarowi zapobiedz. Dlaczego Francja usunęła się i dlaczego dopuściła, by z kwestji duńskiej zrobiono kwestję niemiecką? Pan minister powiedział, że wojna była niezbędną. Gdyby Niemcy były widziały przeciw sobie Francję, Anglię i Moskwę, byłyby się powstrzymały. Podobnie niekonsekwentnie postąpił rząd francuzki, zdaniem mowcy, co do sprawy polskiej. Odwołał się on do Anglii, a ponieważ ta nie chciała kongresu i w niegrzecznej na naszą propozycję odpowiedziała nocie, uczuła się Francja w swej miłości własnej obrażoną, i ponad mądrość polityczną postawiła wyżej swoją próżność. Ponad takiemi kwestjami miłości własnej stoją nieprzedawnione prawa narodu i narodów, którym przyrzekło się dopomódz.

Mowca przepowiada dalej, że rząd jak postąpił z Polską i Danią, tak samo postąpi niebawem z Austrją. Rząd będzie jej nalepiej życzyć, ale o losy jej troszczyć się nie będzie. Mowca upomina wkońcu, by Francja na przyszłość więcej o dotrzymanie danego słowa dbała.

Dalsze rozprawy odroczono do poniedziałku.

Rozprawy nad interpelacją, które się toczyły w poniedziałek, były nadzwyczaj burzliwe; sprawę z tego posiedzenia podamy jutro, tu tylko nadmienimy, że według korespondencyj z Paryża o tem posiedzeniu, przypomniała Izba dnia tego pamiętne posiedzenie z r. 1848. Według powszechnego mniemania wywołał p. Rouher burzę tę z umysłu, aby osłabić stronnictwo opozycyjne i przyciągnąć napowrót na stronę rządu większość, której szeregi w skutek mów opozycyjnych przerzedzać się zaczęły. Dzienniki opozycyjne objawiają też swoją niechęć do rządu coraz jawniej i silniej. *Avenir nation.* powiada między inemi: „I cóż zrobiono z narodu francuzkiego? gdzież nasza wolność druku, wolność stowarzyszeń, gdzie owe idey, któreśmy w r. 1789 całemu światu głosili? Czemże jesteśmy w oczach tych narodów z drugiej strony Renu, które ku nam spoglądają?

Jesteśmy staremi dziećmi, które prowadzą na parkan, które bawią zabawkami aneksyjnemi, i którym ciągle opowiadają bajki o chwale, w którą już od dawna nikt nie wierzy. Prawdziwa chwała narodu na tem się zasadza, by był wolny, i na tem też zasadza się jego siła. Tej chwały, tej siły my nie mamy.

Według doniesień najnowszych przyszło w Roubaix, we Francji północnej, do zaburzeń między robotnikami, z powodu zaprowadzenia w fabrykach tkackich tego miasta nowych warstatów i zagrożenia ze strony fabrykantów robotnikom za każdą minutę zaniedbania roboty od 1 do 25 centów kary. Wzburzenie umysłów między robotnikami tak się w końcu wzmogło, że około 25.000 robotników zgromadziło się, zburzyło warstaty w kilku fabrykach, złupiło kilka domów fabrykantów i zapaliło kilka warstatów. Sprowadzono wojsko z Lille, robotnicy powitali ich radośnie wiwatami i okrzykiem: „Wy na nas strzelać nie będziecie," a na wezwanie oficerów porozchodziły się tłumy. Następnie powięziono bardzo wielu robotników i odstawiono ich do Lille.

Turcja. Doniósł już telegram, że książę serbski, wezwany przez sułtana, ma się po inwestyturę udać osobiście do Stambułu. *N. f. Presse* dowiaduje się teraz, że książę Michał pomimo wezwania do Stambułu nie pojedzie.

W sprawie twierdz serbskich piszą z Wiednia do *Börsenhalle*: „Jak wiadomo, popierała Austrja w Stambule żądanie rządu serbskiego, co do kwestji twierdzy belgradzkiej. Okoliczność, że Austrja była także za tem, by Turcy Belgrad opuścili, niepodobała się w Stambule. Rząd serbski oświadczył był, żądając wycofania wojsk tureckich, gotowość zupełnego zburzenia twierdzy Belgradu; było to jednak ambasadorowi moskiewskiemu jen. Ignatjewowi nie na rękę, i zwracając uwagę Porty na wrzekome zachcianki Austrji względem Serbii, przekonał ją, że twierdza belgradzka pod względem strategicznym ogromne ma znaczenie. Jakkolwiek Fuad basza doskonale poznał właściwą tendencję Ignatiewa i całej moskiewskiej intrygi, jakkolwiek wiedział, że Moskwie jedynie na utrzymaniu tej twierdzy zależy, wydał ferman, w którym położył nietylko za warunek utrzymanie twierdzy tej, ale nadto włożył na Serbię obowiązek utrzymywania jej w stanie obronnym i ofiarował jej znajdujące się w cytadeli tej działa tureckie. Ignatiew myśli, że wyprowadził Fuada w pole; w rzeczy samej chodziło jednak Fuadowi tylko o pomszczenie się na Austrji, która tak gorąco przemawiała za wycofaniem wojsk tureckich z Belgradu. Jeżeli się rozważy, że i pod rządem austrjackim żyje znaczna liczba Serbów, pojąć nie trudno jak niebezpieczną jest dla niej granicząca, prawie niepodległa, pod względem wojskowym rozwijająca się i dysponująca twierdzami Serbia."

Ziemie polskie. Z Warszawy 13 marca piszą do *Breslauer Zeitung*: „Komitet urządzający wygotował plan, wedle którego wszystkie dobra ziemskie, będące własnością królestwa Polskiego przejść mają na własność prywatną. Rozdzielono przytem dobra te, które dawniej do zakładów duchownych należały i w początku bieżącego stulecia na własność państwa przeszły, od tych, które państwo od roku 1831 przez konfiskacje lub w inny jaki sposób nabyło. Dobra, do pierwszej kategorji należące, mają być sprzedane bez wyjątku takim chłopom, którzy dotąd nie posiadali żadnej własności, dobra zaś drugiej kategorji rozdane jako donacje wojskowym moskiewskim. Chłopom kupno ułatwione być ma w ten sposób, że wypłatę rozłożą im na sto lat. Pieniądze te mają wpływać rokrocznie na umorzenie okupu robocizny. Z dóbr, które na donację obrócone będą, przeznaczono pomiędzy innemi dla ministra wojny Milutyna (brata znanego wroga Polaków) kilka kluczy, które razem około 30 wsi wynoszą. Czy plan ten, który niczem więcej nie jest, jak kontynuacją systemu wysysania Królestwa na korzyść ultramoskali, otrzyma zatwierdzenie cesarza, naturalnie nie jest wiadome. — Powolność nowych gubernatorów w królestwie Polskiem i ich gwałty doszły do najwyższego stopnia. Namiestnik widział się spowodowanym, powołać trzech z tych panów do siebie, ażeby ich za ich działalność pociągnąć do odpowiedzialności. I tak gubernator siedlecki, jak to już, jeżeli się nie mylimy, donosiliśmy, zakazał w godzinach rannych dzwonić po kościołach, gdyż dzwonienie, jak to wyraźnie za przyczynę podał, szkodzi zdrowiu nerwowej jego żonie. Gubernator kaliski obsadził posadę prezydenta trybunału cywilnego, opróżnioną przez śmierć, samowolnie młodym porucznikiem, który idei o prawie nie ma. Trzeci z tej sławnej trójki, gubernator suwałkowski, dopuścił się publicznie czynnych obelg przeciwko wysoko postawionemu urzędnikowi, ponieważ tenże, jako członek komitetu do urządzenia urzędowego balu, rozpoczął takowy o naznaczonej godzinie, lubo pan guberotor jeszcze nie przy-

---

dla czego się ktoś z jednej parafii na drugą przenosi, i czy tem przeniesieniem zyskuje materjalnie? U nas parafie w ogóle mają jednakową dotację, która w gruntach i pensji wynosi 300 złr., przechodząc tedy z jednej na drugą, ma się na względzie tylko bliskość rodziny lub uciążliwość gospodarczą, lub czasem zniechęcenie ludu na oku — ale nigdy zapomnać nie trzeba, że każdego księdza na wsi ostatnim kresem jest zostać parochem; na to lat 16 szkół przebył, na to biedował zgorzki po kapelaniach lub wikarjach, na to kładł zasługi dla kościoła i kraju, lecz nie na to, by przy pomnożonej rodzinie, dla której o chleb powszedni prócz niego nikt nie pomyśli, on w skutek zasług swoich przy instytucji na nową prebendę był poprostu nowym haraczem obłożony. Komukolwiek z nas przeprowadzać się zdarzało, wie to bardzo dobrze, ile straty to za sobą pociąga, i że częstokroć po nadziei poprawy swego bytu, przekonuje się, że stracił właśnie to, czego się z mozołą na poprzedniem dorobił stanowisku — i wychodzi na to, że co jeden „pro karu", drugi dostaje „pro nadhorodu".

§. 32. c) sięga już nadto daleko w stosunki społeczne, pod opieką praw kraju stojące, byśmy tu o nim wzmianki zrobić nie mieli, gdyż ten postanawia, by kandydat stanu duchownego, ożeniony z osobą świeckiego stanu (mirskoho sosłowia), płacił do funduszu nie mały podatek, bo 100 złr. wynoszący, a dodatkiem 10 złr. za ordynację.

W 19tym wieku trzeba się zastanowić nad genialnością takiego bramińskiego pojęcia, tem więcej, że szanowne to zgromadzenie otporczonych w zbytku gorliwości o losy — nie wiem, czy wdów, czy raczej funduszu — wychodziło przy uchwale tego ustępu z tego zapatrywania się, że córki księży unickich są także osobami duchownemi, a tylko córki nieduchownych policza do „mirskoho sosłowia". Analogia ta musi być wzięta z patentów wojsk austrjackich, — więc szujemy pomysłu — bo zazdrość mu niepodobna; alež trudno przychodzi poddać się całemu duchowieństwu ruskiemu pod tak szkodliwe prawa, gdy prawa publiczne, tak kościelne jak świeckie, nie mają siły, ograniczać pojedyncze osoby co do ich stosunków familijnych, i z tego względu nakładać tak uciążliwe podatki. — Dla tego więc zmuszeni jesteśmy publicznie zaprotestować przeciw takim postanowieniom, wobec sejmu i władz krajowych, tem bardziej, że tu idzie o eksploatację prywatnych stosunków przez władzę duchowną, która wdarłszy się bezprawnie w ich obrót, chce swe hierarchiczne wpływy przenieść aż do tamowania życzeń i skłonności osób pojedynczych i ich stosunków najprywatniejszej natury.

Niepodobna przejść milczeniem powzięte postanowienia w §. 24. i 25., w których stoi, że „sobranie pryniało odnośnaso zastereženie, že reczenyj fond, jako z prwody swojej prywatny, ne može nikoly perejty pid bud jakij czužyj zarjad i widomstwo."

§. 25. „Poneže w sojmi krajowym hałyćkim i po czasopyśmach polskich, czuty dajut sia hołosy, aby wsi fondy w kraju perejszly pid uprawlenie Wydiła krajewoho: to sobranie uchwałyło, že ony fond sej uważajut jako nekrajowy, ne publycznyj, no jako osobysty, prywatny, i wsiakomu jakohobud' roda czužostoronnomu wmiszywaniu sia, otže i uprawlenia Wydiłom sojma krajewoho, toržestwenno suprotywlajut sia."

Przyjemnie nam bardzo skonstatować na tem miejscu właśnie tę uderzającą sprzeczność, gdzie JEks. ks. metropolita i „otporucznyki" kapłanów, niepłacących rocznych wkładek prywatnego funduszu tak ochoczo poddali hierarchicznie publicznej władzy duchownej, i pytamy się z całą naiwnością: jak mogło tak „dostojnoje sobranie" powziąć tak sprzeczne a nawet śmieszne uchwały, rażące co do logiczności, i już dla bezprawia swego niedające perspektywy utrzymania się przy wykonaniu? — bo cóżby począł dostojny hierarcha, gdyby który z odważniejszych kapłanów, dostawszy dekret suspensji, zaniósł go wraz z rekursem do namiestnictwa krajowego?

Wszędzie tedy i zawsze bizantynizm ma być programem Rusinów? To już lepiej odczekać rozwiązania kwestji wschodniej, może ona w „stysłom sojuzi" stoi z funduszem!

Koroną uchwał jest drugi ustęp §. 25., opiewający:

„Na słuczaj, jesłyby pomymo toho, sej fond, protyw wyraznoj woli ciłoho kleru, w zarjad czužyj many koły perejty, to na toj czas ciłyj kapitał fonda. jakij bude, w riwnych czastiach, rozdilyty sia maje na wsi pojedynoki dekanaty w lwiwskij archieparchii." O tem obszerniej później pomówimy, a teraz upraszamy szanowną redakcję, by raczyła, w celu ratowania duchowieństwa od tak szkodliwych pomysłów tych uchwał prywatnego stowarzyszenia wobec praw krajowych, postawić pod opiekę praw krajowych, i wydrukowaniem niniejszego artykułu postawić Wys. c. k. rząd w możności bliższego zastanowienia się, by pochopności lub możliwą ułożą ujęty, nie potwierdził takich statutów, powziętych przez nadużywających zaufania kleru uzurpatorów. X. X.

był. Mówią że owi trzej gubernatorowie usunięci być mają z posad; my powątpiewamy jednakże, ażeby hr. Berg, którego stanowisko już i tak podkowane jest w Petersburgu, chciał jeszcze bardziej raźnić swych przeciwników przez energiczne wystąpienie"

Kronika.

— W celu dokonania wyborów przewodniczącego, zastępcy, członków wydziału i członków komisji nadzorczej w myśl art. 4 i 5 statutu, odbędzie się w poniedziałek dn. 25. bm. o godzinie 5. po południu w sali ratuszowej **walne zgromadzenie założycieli i członków Towarzystwa gimnastycznego.**

Podnosząc całą wagę tej czynności Towarzystwa, komitet tymczasowy zaprasza wszystkich pp. założycieli i członków do jak najliczniejszego zebrania się.

Równocześnie zamyka się z dniem dzisiejszym aż do ukonstytuowania się wydziału subskrypcja, i uprasza się tych panów, którzy się tą czynnością zająć raczyli, by arkusze subskrypcyjne wraz z zebranemi kwotami najdalej do 24. bm. godz. 12 w południe w administracji *Gazety Narodowej* złożyć zechcieli.

Spisy założycieli i członków rozdawane będą na zgromadzeniu i mogą być w niedzielę i w poniedziałek przejrzane w administracji *Gazety Narodowej*; lista kandydatów na przewodniczącego, zastępcę i członków wydziału i na członków komisji nadzorczej, proponowana przez komitet tymczasowy, ogłoszona będzie dnia jutrzejszego w *Gaz. Narodowej.*

Lwów d. 22. marca 1867. Od komitetu tymczasowego. Dr. *Milleret*, przewodniczący.

— **Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze odbędzie pierwsze walne zgromadzenie d. 24. marca w niedzielę o godz. 4tej popołudniu w mniejszej sali radnej w ratuszu lwowskim.** Protektor i członkowie tymcz. zarządu, wybranego z grona założycieli, zapraszają szanownych subskrybentów Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego do naradzenia się i powzięcia uchwał według następującego porządku dziennego:

1. Wybór prezesa, 3 kuratorów, 4 członków zarządu i tyluż zastępców. Lista kandydatów na te funkcje zostanie między szan. członków rozdaną przed posiedzeniem.
2. Sprawozdanie z czynności tymczasowego zarządu.
3. Przedłożenie rachunków tymcz. zarządu.
4. Wniosek o budżecie na rok 1867.
5. Wniosek o zadzierżawienie miejskiego ogrodu przy ulicy Piekarskiej i wybranie komisji, z dwóch członków złożonej, w celu rokowania w tej sprawie z Radą miejską.
6. Wniosek o ustanowienie i wybór dyrektora zakładu Towarzystwa.
7. Porządek czynności dla Tow. ogr.-sadow. Subskrypcja dla chcących przystąpić do Towarzystwa, będzie otworzoną w czasie walnego zgromadzenia w sali zebrania.

Przewodniczyć będzie walnemu zgromadzeniu protektor, hr. Alfred Potocki.

— **Proces ks. Skobielskiego przeciw „Gazecie Narodowej".** Dowiadujemy się, że świadek, p. Alojzy Milerowicz, którego sąd za niestawienie się na ostateczną rozprawę skazał na grzywnę 10 złr., bez własnej winy opuścił termin rozprawy, naznaczony na 19. b. m. Wilię tego dnia zasłabł on mocno i zawiadomił natychmiast c. k. sąd krajowy, że nie może wyjeżdżać i prosi o odroczenie rozprawy, lub o delegowanie c. k. sądu obwodowego w Samborze do przesłuchania go jako świadka. Zawiadomienie to jednak w chwili rozpoczęcia rozprawy nie doszło było jeszcze do rąk sądu.

— (*L. W.*) **Brzeżany d. 20. marca.** Dnia dzisiejszego obchodziło miasto wielkie święto, bo pierwszy swobodny wybór zwierzchności gminnej. Z wielu stron oczekiwano z obawą tego dnia, gdyż do ostatniej chwili nurtowały partykularne interesa, ambicje i uprzedzenia. Dzięki jednak zdrowemu zmysłowi mieszczaństwa, taktowi i solidarności starozakonnych, równie jak energicznemu i wytrwałemu działaniu miejskiej inteligencji, wypadły wybory jak najpomyślniej. Naczelnikiem gminy wybrano p. Antoniego Łuczkiewicza, męża światłego, przejętego obywatelskiem uczuciem, któremu sprawa powszechna przyrodzonym jest żywiołem. Pan Łuczkiewicz dał poznać część swych zalet jako prezes miejskiego Towarzystwa pożyczkowego: ze łzami w oczach żegna go dziś młodzież gimnazjalna, którą dotąd nauczał; my zaś witamy w nim burmistrza, jakiego by nam większe nawet miasta mogły pozazdrościć. Równie pomyślnym był wybór reszty zwierzchności gminnej. Zastępcą burmistrza wybrano kupca, p. Emanuela Merla, który do innych swych zalet tę jeszcze dodał, iż przy wyborze naczelnika gminy nie chciał psuć jedności i z kandydatury swej zrezygnował. Asesorami wybrano notarjusza p. Szydłowskiego, adwokata p. dr. Gottlieba, i starozakonnego, właściciela dóbr, p. Salomona Nathansona. Wybory zakończyły się przemową jednego z radnych, który imieniem zgromadzenia podziękował dotychczasowemu burmistrzowi, p. Brücknerowi za długoletnią dla gminy pracę, radził „nie krytykować, ale pracować", i zakończył wezwaniem, aby sobie wybaczono wzajemnie urazy, każdej agitacji wyborczej towarzyszące. Szczere wynurzenia i uściski, które potem nastąpiły, były dowodem, że przemowa ta nie pozostała bez skutku, i że wszystkie organa gminy zgodnie będą pracowały dla jej dobra.

— **Rada gminna** wsi Balice Podróżne nadesłała nam następującą odpowiedź na korespondencję, umieszczoną w kronice *G. N.* z dnia 5. marca br.

Wielmożny panie redaktorze!

Gazeta Narodowa w kronice z dnia 5. marca br. umieściła korespondencję, zarzucającą nam nadużycie władzy, nadanej nam przy autonomicznym rozwoju kraju naszego.

Gdyby nie ta przyczyna, pominęlibyśmy powyższą korespondencję milczeniem; gdyż jest tak nie jasno pisana, iż nawet obeznany z miejscowością nie doczyta się prawdziwego faktu.

Oczywiście chodzi korespondentowi, podającemu same fałsze, aby ciągłem nękaniem i prześladowaniem nas odprowadzić od zamiaru młyna gromadzkiego i zapewnić W. pani B. większy dochód z dwóch młynów, poniżej naszego budować się mających. Tem postanowieniem nie wzbudza się zaufania gmin do właścicieli większych, ani się nie przyspieszy tak pożądanego połączenia gmin z obszarami dworskiemi. Cała niżej podpisana gminna oświadcza:

1. Iż młyn zbudowany już od parę lat, jak komisja w kwietniu 1866 przekonała się, budowla ta wykonaną była jawnie, nie nocną porą, jak korespondent twierdzi, i za pozwoleniem i wiedzą całej gminy.
2. Iż wójt nasz pierwszy poruszył projekt budowania młyna gromadzkiego, celem ustalenia funduszu na opłacenie nauczyciela, książek i innych potrzeb publicznych, za co mu cała gromada niniejszem składa publicznie stokrotnie dzięki.
3. Młyn gromadzki zbudowany został na podstawie pozwolenia dawniej władzy obwodowej, przeciw której wprawdzie W. pani B. zaniosła rekurs, jednakowoż, nie zbijając technicznego orzeczenia, podaje tylko iż młyn nasz jej młynom psuć będzie konkurencję.

Gmina puściła w ruch młyn, opowiadając się w ck. urzędzie w Żurawnie, i na fundamencie publicznego wyrzeczenia ck. urzędników, pp. H., W. i K., że jeżeli gmina ukończy przez wyższe urzęda nakazane tamy, pozwoliło Wys. c. k. namiestnictwo puszczenie młyna w ruch.

4. Oświadczamy, iż naczelnik zbierał dobrowolne datki na budowlę młyna w mowie będącego, i z pieniędzy jak najdokładniej się wyrachował.
5. Iż nigdzie nie ma spornych gruntów, jak o tem się przekonywały niezliczone komisje, sprowadzone ze strony właścicieli większych.

Nie chcemy zbijać korespondenta co do cytowanych prawno-polityczno-technicznych przepisów, oświadczamy tylko, że ich nie rozumie, odsełając go do pierwotnego rozporządzenia c. k. władzy obwodowej i polecamy mu przywłaszczenie sobie lepszej pisowni polskiej.

Racz Wielmożny panie redaktorze umieścić łaskawie nasze uniewinnienie się, za co Ci gmina załącza wyrazy głębokiego poważania.

W imieniu gminy radni: *Jać Hnyda. Iwan Szysyn, Iwan Janicki, Jać Pyndzen,* (nieumiejących pisać podpisałem *Wasyl Hnydyn,*) *Wasyl Chołoszniecki, Marcin Huk, Marków Jać, Sawicki Łukasz.*

— **Broszura polityczna.** W Krakowie pojawiły się: *„Considerations sur l'organisation politique de l'Autriche, adressées au comte Belcredi, Cracovie, 1867."* W piśmie p. Schuselki, *die Reform*, znajdujemy o tem następującą wzmiankę: „Autorem tych uwag o politycznej organizacji Austrji jest widocznie Polak, który teraz *post festum* z wielką energią wstępuje w szranki w obronie systemu hr. Belcrediego. Żałuje on, że ów system nie doczekał się zupełnego rozwoju. Winę należy tu przypisać Słowianom, którzy nie popierali hr. Belcrediego, z powodu, że im nie mógł dać wszystkiego, czego żądali. Broszura powyższa zawiera wiele prawd, których nie chce uznawać roznamiętniona teraźniejszość, które jednak sprawiedliwa przyszłość oceni. Zgadzamy się ze zdaniem autora, że rola hr. Ryszarda Belcrediego jeszcze się nie skończyła."

— **Dla uczniów polskich w Zurychu** nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej*: pp. Kornel Krzeczunowicz 25 złr., Staś i Heryk Konarscy, dzieci-sieroty 20 złr., Kwiryn Niezabitowski z Płuchowa 4 złr., dr. Stanisław Skałkowski, adwokat krajowy, z Drohobyczy 10 złr., kilku uczniów uniwersyteckich i gimnazjalnych z Krakowa 22 złr., razem 81 złr., a z dawniej wykazanemi ogółem 1035 złr. w. a. i 10 rubli.

— Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że pomimo szczupłości funduszów **komisja subsydjów pomocy naukowej** dla młodzieży polskiej w Zurychu, daje obecnie stypendjantom stałym miesięcznie po **30 franków** jak najregularniej, a 20 fr. miesięcznie tym, którzy nie mają przez cały rok pobierać subsydjów. Dotąd od dwóch lat pomimo niedostatecznych funduszów najmniejszej przerwy nie było w wypłacaniu stypendjów; wprawdzie były one większe, ale powiększone zostaną znowu, skoro tylko z kraju stała pomoc zabezpieczoną zostanie.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina telegrafują d. 21. do *Pressy*: W sferach rządowych jest mniemanie, że Francja w sprawie luksemburgskiej zażąda głosowania powszechnego, a Prusy opierać się temu nie będą.

N. fr. Presse w wieczornem numerze z d. 20. b. m. wyraziła powątpiewanie co do mającej nastąpić podróży ks. Michała serbskiego do Konstantynopola dla odebrania inwestytury. Rozumie się, że powątpiewanie na tym punkcie poddawało w wątpliwość całe, mozolne załagodzenie serbskiego sporu. — Poselstwo tureckie w Wiedniu uważało więc za stosowne udzielić temu dziennikowi wiadomość, że ks. Michał w odpowiedzi na otrzymane dnia 16. b. m. pismo Wezyra, odpowiedział dnia 18., że w dniu 25. marca puści się w drogę do Stambułu. **Spór z Serbią trzeba uważać za załatwiony.** — Jest to, rozumie się, zdaniem tureckiego poselstwa.

Ze Stambułu telegrafują d. 21. bm.: „Do wczoraj nic tu nie wiedziano o rzekomem wręczeniu Wysokiej Porcie jakiejś noty zbiorowej od mocarstw w sprawie Kandji. Jak wiadomo Anglia nie chciała podobno przystać na nią, jeśli w ogóle cała sprawa wspólnej noty w sprawach Kandj, nie była domysłem wiedeńskim.

Ponieważ wiadomości z Konstantynopola brzmią dla Turków korzystnie, więc na odwrót otrzymane ze źródeł greckich przez lewantyńską pocztę muszą być dla nich przerażającemi.

Według tych bardzo wątpliwej natury doniesień Kreteńczycy zajmują silne stanowiska. Z wyjątkiem trzech twierdz — powiada depesza ateńska — prawie cała wyspa znajduje się w ręku powstańców. Mustafa basza znajduje się w Kanei, rząd zaś prowizoryczny w Sfakji. Biuletyn komitetu centralnego, sięgający po dzień 15. b. m. donosi, że od utarczki pod St. Myron nie było żadnej operacji wojskowej, i że w powiatach wschodnich powstanie nanowo będzie zorganizowane w pierwszej połowie marca.

Depesza z Patras z dnia 17. marca donosi nawet, że w Tessalii przybiera powstanie kolosalne rozmiary — tworzą się oddziały po 200 ludzi. Rodziny tesalskie wynosić się mają z powodu wojny do Grecji, a liczba ich już dosięga tysiąca.

Daleko ważniejszą byłaby wiadomość a nawet bardzo wielkiego znaczenia, gdyby ją można było za nietendencyjną uważać, wiadomość również z Patras, że Grecja, Serbia, Rumunia i Czarnogóra zawarły między sobą związek zaczepno-odporny.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Florencja dnia 22. marca. Dziś otwarcie parlamentu. Król w mowie tronowej *wyraził, iż siły kraju* nie powinny się wyczerpywać w pożądliwościach nieumiarkowanych i rywalizacjach, lecz powinny się złączyć razem, aby krajowi dać trwałą organizację wewnętrzną. W tym kierunku ułożone projekta do ustaw będą wniesione na stół parlamentu. Zobowiązania skarbowe nie pozwalają zmniejszyć podatków, ale natomiast będzie przestrzegana ścisła oszczędność. Kwestja finansowa jest obecnie dla Włoch nietylko najważniejszego interesu, ale także kwestją honoru. Załatwienie jej, zaleca się parlamentowi. Organizacja wewnętrzna nie mniejszą przyniesie sławę, jak uzyskana niepodległość.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Listy zastawne dóbr rządowych. Repartycja tych listów nastąpi zapewne wkrótce drogą urzędową. Dotyczące tabele mają nadejść z Paryża. Subskrypcje do 10 sztuk będą w całości uwzględnione. Przy subskrypcjach wyżej tej ilości nastąpi redukcja o 21%. *Semaine financiere* donosi, że w ogóle subskrybowano 608.030 sztuk listów zastawnych. Liczba subskrybentów wynosi 32.087.

N. f. Presse dowiaduje się, że władzom polecono, przyjmować te listy zastawne przy kaucjach, wadjach i t. p., zupełnie tak samo, jak inne papiery rządowe. Prawdopodobnie tedy i banki będą dawać na nie pożyczki.

(*F.*) **Wiedeń** dnia 21. marca. *Vaterland* dzisiejszy dowiaduje się, że niektórzy kapitaliści wiedeńscy powzięli na nowo myśl zawiązania Towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji źródeł nafty w Galicji. Tym razem idzie im na serjo, nie tak jak przed 3 laty. Dla obywateli galicyjskich nastaje tedy zwiększona konieczność zapobieżenia tej cudzoziemskiej eksploatacji zawiązaniem swojskiego Towarzystwa.

Okowita postępuje ciągle ku spadkowi. Dziś notują kartoflankę i zbożówkę z ręki po 54½—55, melaskę po 53—53½ kr. za stopień podług skali Beaumego.

Lwów dnia 22. marca. (*Ceny targowe.*) Korzec pszenicy 5.1, żyta 3.3, jęczmienia 2.2, owsa 1.38, hreczki 2.84, grochu 3 złr., kartofli 1.43, sąg drzewa bukowego 10 złr., sosnowego 7.6[illegible], cetnar siana 92 cnt., słomy 66 cnt.

Berlin 18. marca. (*Bydło*). Na targ dzisiejszy spędzono bydła na rzeź:

2056 sztuk bydła **rogatego**. W stosunku do dowozu zeszłotygodniowego było około 400 wołów więcej na targu, a ponieważ liczny ten dowóz przewyższał o wiele potrzebę, i ponieważ na wywóz nie zawierano znacznych kontraktów, przeto nie zmieniły się ostatnie niższe notowania, tak że za 100 funtów towaru wyborowego płacono tylko 16—17 tal., średniego 13—15 tal., a pośledniego 8—10 tal.

2934 sztuk **świń**. Lubo handel w początku zdawał się nabierać ożywienia, ponieważ dla nielicznego dowozu szybko zawierano kontrakta, to jednak osłabił się w końcu, ponieważ chęć do kupna znikła a na wywóz nic nie kupowano; ceny przeto nie podwyższyły się, a za 100 funtów towaru najpiękniejszego płacono 16—17 tal., średniego 15 talarów, a pośledniego 12—13 talarów.

3145 sztuk **owiec**. Dostawiacze owiec ponieśli dzisiaj dotkliwe straty, ponieważ towaru średniego i pośledniego z wyjątkiem wyborowego, tylko po zniżonych cenach sprzedać zdołali; kontraktów na wywóz nie zawierano, ponieważ nadeszłe niepomyślne z Anglii i Hamburga wiadomości do tego nie pobudzały; znaczne partje zostały niesprzedane; za 50 funtów wagi mięsa płacono tylko 8—8½ tal., za 40 fnt. 6—6½ tal.

1020 sztuk **cieląt**, które po bardzo zniżonych cenach sprzedać musiano, ponieważ dowóz w stosunku do potrzeb był za wielki.

Berlin dnia 15. marca. (*Wełna.*) W dwóch ostatnich tygodniach, które minęły od ostatniego sprawozdania z dnia 22. lutego r. b., ruch interesów był bez znaczenia, ponieważ co najwięcej 1000 cetnarów wełny do wyrobu sukna zdatnej po cenie 67—70 tal. sprzedano krajowym fabrykantom, a 200 cetnarów moskiewskiej pranej po 86—88 tal. kupcom z nad Renu.

Bezpośrednio jednakowoż po rozpoczęciu aukcyj londyńskich, gdzie przy wielkiej nabywców liczbie ceny wełny do wyrobu sukna zdatnej zniżyły się tylko o ½—1d., ceny zaś czesanki utrzymały się na wysokości prawie ostatniej aukcji, rozwinął się i tu handel we wszystkich gatunkach więcej ożywiony, który przyjąć można na mniej więcej 3.500 cetnarów.

Najpierw zakupili przędzarz z Turyngii około 1.200 cetnarów moskiewskiej po 50—55 tal., następnie przędzalnia augsburgska około 1000 cetnarów pomorskiej i meklemburgskiej po 60—65 tal., fabrykanci z nad Renu nabyli około 300 cetnarów pięknej pruskiej jednostrzyżnej po 70 i kilka talarów, a krajowi około 800 cetnarów jednostrzyżnej zwykłych gatunków, jako też 200 cetnarów przepoconej i garbarskiej po 50—56 tal.

Sprzedający pod względem cen skłonni są bardzo do ustępstw i dla tego też spodziewać się można ożywionego odbytu, ponieważ takowe więcej obecnie odpowiadają wartości fabrykatu.

Odbywający się obecnie targ walny w Frankfurcie bardzo jest ożywiony i pod względem towarów wełnianych wszelkich gatunków.

Wrocław dnia 1. marca. (*Wełna.*) Przy trwającym bezprzestannie braku ożywienia nie przechodził obrót ostatniego tygodnia 10 0 cetnarów, z których połowę, składającą się z wełny odeskiej sztucznie pranej, nabył po 80 i kilka tal. fabrykant z Berna, podczas kiedy druga część, po największej części moskiewskie i wołyńskie jednostrzyżne po 60 i kilka tal. zmieniła tylko właścicieli, pozostawszy w miejscu. Ceny wypadły na korzyść kupujących i były najczęściej o 2—3 tal. niższe od cen w minionym płaconych miesiącu. Odbyta tu tych dni wystawa owiec, gdzie rzeczywiście piękne owczarnie w bardzo tylko małej ilości były reprezentowane, spowodowała bardzo znaczną ilość szląskich producentów do odwidzin Wrocławia, przy której to sposobności zawierano kilka interesów na najbliższą strzyżę, w których decydującą była dotychczasowa nadwyżka nad przeszłoroczne ceny czerwcowe.

Część urzędowa.

Zaraza na bydło. Podług oznajmienia c. k. rządu krajowego w Czerniowcach, zostało z powodu stwierdzenia w kilku miejscach zarazy bydła rogatego, zawieszone odbywanie targów na bydło rogate w miastach i miasteczkach całej Bukowiny.

Z powodu zgaśnięcia zarazy bydła rogatego na Szląsku, postanowiło c. k. namiestnictwo czeskie pod dn. 2 marca r. b. l. 10194 znieść zaprowadzone co do bydła rogatego ograniczenia obrotu i dozwolić tak przywóz jak i przewóz wołów, owiec i kóz, tudzież surowych płodów z tego bydła za okazaniem odpowiednich przepisów paszportów zdrowia.

Licytacje. Na podjęcie robót konserwacyjnych przy gościńcu brodzkim oferty do 2. kwietnia do c. k. urzędu powiatowego w Złoczowie. — Sąd obw. w Złoczowie sprzedaje 12. i 26. kwietnia rb. realność Gack, czyli Cyrulikowszczyzna zwaną pod l. 145 w Złoczowie; cena 1200 złr. Sąd krajowy w Krakowie sprzedaje dnia 2. maja rb. ½ realności pod nr. 14 gm. VI. w Krakowie położonej i na 4139 złr. oszacowanej. — Kameralny rząd gospodarczy w Kuttach sprzedaje dn. 28. marca r. b. materjał drzewny.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Jana i Marjannę Jarosiewiczów o pozwie Feliksa Kiełbińskiego, Małgorzaty z Kiełbińskich Poręby, Józefa i Michaliny Kiełbińskich o ekstabulację ciężaru z realności pod l. 434¼; termin 8. kwietnia rb.; kurat. dr. Górecki i Męciński. — Sąd obwodowy w Tarnowie wzywa wierzycieli części dóbr Zawadka scheda II. do zgłoszenia się po dzień ostatniego maja rb. — Sąd powiatowy w Janowie wzywa Mikołaja Bereziaka do spadku po Iwanie Bereziaku z Wiszenki. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia dr. Józefa Dunieckiego o nakazie płatniczym na rzecz Feigi Hermelin, przeciwko niemu wydanym; kurat. dr. Żminkowski. — Sąd krajowy we Lwowie wzywa wierzycieli dóbr Bojaniec w obw. żółkiewskim, dla których wynagrodzenie indemnizacyjne wymierzone zostało w kwocie 14.612 złr. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Józefa Metha o pozwie wekslowym braci Tetschel pto 400 złr.

Konkursa. W Czerniowcach uprożnione dwie posady oficjałów tabuli krajowej z płacą 630 złr.

Kurs lwowski, z dnia 21. marca,

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	00	6	06
Dukat cesarski	6	04	6	12
Moskiewski półimperiał	10	50	10	70
Moskiewski rubel srebrny	1	95	2	02
Moskiewski rubel papierowy	1	68	1	71
Pruski talar kur.	1	90	1	92
Galic. listy zast. w. a.	76	63	77	38
Galic. listy zast. m. k.	80	39	8[illegible]	14
Galicyj. oblig. indem.	68	38	69	13
Pożyczka narodowa	69	63	70	38
Akcje kolei żel. gal.	[illegible]16	75	219	75
Akcje kolei lw. czern.	80	50	183	50

(Galic. listy zast. — Akcje kolei lw. czern.: bez kuponów)

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 21. marca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	58	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	00
Losy z r. 1860	85	70
Akcje banku nar. za 100 gl.	730	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	183	50
London 10 fnt. szterlingów	129	20
Dukaty cesarskie sztuka	6	8
Srebro za 100 gl. w. a.	126	25

Pożyczki loteryjne.

Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	98	50	99	00
Losy pożyczki z r. 1839	141	00	142	[illegible]0
„ „ „ 1851	76	25	76	75
„ „ „ 1860	85	30	85	70
„ „ „ 1864	78	50	78	7[illegible]
„ „ srebrnej z r. 1864	77	75	78	25
„ „ z r. 1865	82	25	82	75
„ kredytowe	128	50	129	00
„ ks. Esterhazego	85	00	90	00
„ ks. Salm	30	50	31	[illegible]0
„ hr. Palfy	25	00	26	5[illegible]
„ ks. Klary	26	00	27	00
„ hr. St. Genois	23	00	24	00
„ miasta Budy	26	50	27	5[illegible]
„ ks. Windischgrätz	18	00	19	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ hr. Keglevich	14	00	14	[illegible]5
„ Rudolfa	12	00	12	50

Wiedeń 21. marca.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	30	55	50
„ Pożyczka narod.	70	00	70	20
„ Metaliki na m. k.	59	00	59	20
„ Obl. ind. niż. aust.	89	00	91	00
„ „ „ węgierskie	70	75	71	50
„ „ „ chor. i sław.	74	50	[illegible]0	00
„ „ „ galicyjskie	67	75	68	50
„ „ „ bukowińskie	67	50	68	25
„ „ „ siedmiogr	67	50	68	25

Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)

Napoleondory	10	32	10	33
Augsb. 100 złr. nr.	108	00	108	25
Frankf. n. M. 100	108	10	108	40
Hamb. 100 mark.	96	00	96	00
Londyn 10 fnt.	129	00	128	50
Paryż 100 frank.	51	30	51	40
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	730	00	732	00
„ anglo-austr.	91	50	92	00
Zakładu kredytowego	183	90	184	10
Kolei półn. Ferdynanda	161	50	162	00
„ galicyjskiej	217	50	218	00
„ czerniowieckiej	181	00	182	00
Warszawa 21 marca.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	78	50	79	25
„ „ kupon. „	00	00	00	75
Akcje kol. żel. war.-wied. „	71	00	71	00
„ „ „ war.-bydg. „	55	50	57	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10 letn.	000	00	000	00
w monecie konw. do los.	105	00	105	00
w walucie austr.	92	30	92	50
Galic. Zakł. kred. 4%	76	50	77	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	102	50	103	50
Paryż 21. marca.				
Renta 3%	68	60	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Przyjechali do Lwowa dnia 21. marca: Pp. Kamil K. z Czerniowiec, Kozicki M. z Skowiatyna, Kunaszewski H. z Zelibor, Taubner J. z Pesztu, Laskowski, L. z Rzeszowa, Jahn J. z Łówczy.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kor. ela Pillera.